INSTYTUT MAZURSKI
W OLSZTYNIE

KOMUNIKAT DZIAŁU INFORMACJI NAUKOWEJ

SERIA SZTUKI I KULTURY Nr 1

Rok 1948. Marzec Nr 3 (21)

Dr STANISŁAW ROSPOND
prof. Uniwers. Wrocławskiego

KULTURA JĘZYKOWA NA POMORZU MAZOWIECKIM W XVI WIEKU

W pewnych epokach dziejów narodów, zwanych »złotymi« dynamizm kulturalny objawia się w całokształcie życia danego społeczeństwa. Takim »złotym« okresem w Polsce był XVI w., wiek, humanizmu i reformacji, wiek bujnego życia politycznego, literackiego i językowego Słowem — prawdziwy renesans polski. Język jako nieodstępny wykładnik kultury narodu też święci swój renesans, doznając w tym czasie radykalnego przeobrażenia staropolskiego oblicza na nowopolskie.

Wystarczy porównać jakikolwiek płód średniowiecznych, anonimowych »obroków duchownych«, przeróżnych legend, apokryfów, rozmów mistrza Polikarpa ze śmiercią z bujną, jędrną prozą Reja, humanistycznie wypolerowaną Górnickiego i zamaszystą Orzechowskiego oraz z poezją o klasycznym umiarze i elegancji Jana z Czarnolasu, aby się przekonać o tym przełomie, jaki dokonał się około połowy XVI w.

Wystarczy odczytać urywek psalmu Dawidowego w ujęciu językowo-stylistycznym, niedołężnym, prymitywnym mnichów klasztoru kłodzkiego z XIV w. (Psalterz Floriański) oraz jego artystyczną parafrazę w ujęciu Kochanowskiego: *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?*

Występuje w tym czasie u pisarzy świadoma praca nad »pomnażaniem i polerowaniem« słowa polskiego. Zrodziła się ona na tle walki o język narodowy w piśmiennictwie, życiu publicznym, kościelnym i kancelaryjnym. Humanizm i reformacja stały się obrońcami uciemiężonego, pogardzanego »lingua vulgaris«, który podówczas we Francji i Włoszech wywalczył sobie należne miejsce. We Francji Plejada i Ronsard upomnieli się o prawa języka ojczystego, we Włoszech Ariosto i Tasso okazali, że można wznieść się na wyżynę prawdziwego artyzmu, wypowiadając się w ojczystej mowie.

Gdy mowa o kulturze świadomej języka polskiego w XVI w., to ma się na uwadze ruchliwy ośrodek krakowski, gdzie wokół uniwersytetu i oficyn krakowskich, drukujących pierwsze książki polskie, dyskutuje się nad językiem, ortografią i »okrasą języka tego sławetnego«. Drukarze krakowscy nawoływali społeczeństwo do umiłowania języka ojczystego. »Ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy. Bowiem muszę prawdę powiedzieć: przez obcy język w obce ręce państwa zachodziły« (F. Ungler). Ma się też tylko na uwadze dumne Rejowe słowa o gęsiach: »*a niechaj narodowie wżdy postronni znają*«...

Zapomina się jednak, że w pierwszej połowie tego wieku, zwłaszcza w latach 1544—1552 **Ziemia Mazurska** ze stolicą Królewcem stała się drugim, ważnym centrum piśmienniczej i językowej kultury polskiej. **Pierwsze** katechizmy, **pierwsze** kancjonały polskie, **pierwsze** pełne drukowane tłumaczenie Nowego Testamentu, **pierwsza** Postylla tu ujrzały światło dzienne, rozchodząc się nie tylko wśród autochtonicznej ludności mazurskiej, ale i w centralnej Polsce. Tu żywo dyskutuje się nad problemami językowo-poprawnościowymi, nad ortografią, nad czystością i zgrabnością języka książkowego.

Bowiem książę Albrecht, wasal i siostrzeniec Zygmunta Starego, doceniając wagę słowa drukowanego dla propagandy luteranizmu, a nie mając odpowiednich autorów wśród autochtonów Mazurów, sprowadzał literatów z Polski. Znalazł się tu tym sposobem krakowski drukarz-literat, redaktor pierwszych książek polskich, współpracownik Hallera, Unglera i Wietora, będący na równi z Biernatem z Lublina i Janem z Koszyczek pionierem książki polskiej. Był to **Jan z Sącza** czyli **Jan Sandecki,** (1490—1567), zwany na terenie mazurskim **Malecki (Maletius),** który osiedlił się 1536 r. w Ełku, gdzie mianowany został superintendentem nad zborami ewangelickimi w kilku powiatach. Przywiózł on ze sobą duże doświadczenie literacko-wydawnicze jako redaktor ważnych pierwszych druków krakowskich, a mianowicie: przeredagował według własnych czechizatorskich i archaizatorskich poglądów stylistyczno-językowych »Żywot Pana Jeżu Krysta B. Opecia« (=ŻJUS) (1522), »Fortuny i cnoty różność« (1524), »Żywot świętego Aleksego i Eustachiusza (=ŻAE) (1529), wyjęty z t. zw. »Historii Rzymskich«. Wydał też kalendarz w 1529 r. p. t »Osądzenie spraw niebieskich sławne nauki krakowskie« oraz »Ewangeliarz Unglera« (=EU) (urywki ewangelijne).

Jego druki ewangelickie z czasów pobytu w Prusiech, t. j. Katechizm z r. 1546 oraz 1 arkusz Nowego Testamentu, stanowią jedynie drobną cząstkę tej poprzedniej jego działalności. W pierwszej polskiej drukarni, założonej przez niego na Mazurach, w Ełku w 1536 roku, wytłoczył próbny arkusz tłumaczenia Nowego Testamentu i przesłał go księciu. Ale tak, jak jego poprzedni »Catechismus to iest nauka krzescianska«

(1546), nie znalazł aprobaty u księcia, tak i tym razem rywal Sekłucjan ubiegł go z wydaniem Pisma św. Zniechęcony Małecki poniechał pracy literackiej, poświęcając się duszpasterstwu. Jedynie pod koniec życia obudziła się w nim dawna żyłka redaktorska, zwłaszcza że nadarzyła się ku temu sposobność w postaci korygowania słownika **Mączyńskiego** (*Lexicon latino-polonicun ex optimis latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Królewiec 1564). Z pozostałych po nim utworów doszła nas jeszcze »Litania polska dla kościołów polskich Księstwa Pruskiego, na jawność wydana. Joannes Maeletius« (!).

Znalazł się tu też obrotny drukarz, eksmytnik na cle poznańskim, kaznodzieja polski przedmieść Królewca, tj. Knipowy i Starego Miasta, mierny literat, ale ruchliwy wydawca **Jan Sekłucjan** z Siekluk radomskich wywodzący się, który na dziejach Reformacji w Polsce zaważył niemało. Pierwsze polskie druki religijne jego pióra lub tylko jego nakładu kolportował na wozach po Polsce. Jego »nauki duchowne« musiały być niebezpieczne dla katolickiej Polski, skoro w radach udzielanych płci pięknej, chętnie z braku znajomości łaciny rozczytującej się w literaturze rodzimej, pisano: »... a zwłaszcza podeźrzanych książek i pism kacerskich, a osobno Jana Seklucjana i innych, ktorych jest mnostwo puszczono po polsku, nie czytaj ich«.

On to »uprowadzony« przez księcia z Poznania stał się w Królewcu łącznikiem między polskim światem literackim a księciem. Słowem, wyławiał utalentowanych autorów miejscowych (**Stanisława Murzynowskiego**) i pozamiejscowych (**Mikołaja Reja**), drukując ich dzieła.

Swoją działalność literacką rozpoczął »Wyznaniem wiary chrześcijańskiej« (1544), będącym dla polskiego ruchu reformacyjnego symbolem nowych wierzeń. Oryginalna ta praca »od pism niemieckich niezawisła, owszem różna« odbiła się głośnym echem w podobnych utworach zarówno nowowierczego jak i katolickiego obozu.

Po »Wyznaniu« posypią się niczym z rogu obfitości własne dzieła (»Mały Katechizm« z 1545 oraz trzy wydania »Wielkiego Katechizmu« z 1547 r., 1549, 1568 r., dwa wydania »Pieśni duchownych« 1547, 1559; drobne dialogi, kilka kazań dołączonych do »Postylli«) oraz dzieła jego nakładem czyli »pilnością« wydane i dlatego czasem jemu mylnie przypisywane (»Oeconomia«, »Kupiec« Reja, »Nowy Testament« — Murzynowskiego, »Postylla« — G. Orszaka, »Narzekanie Corony Polskiej«, »Rycerstwo chrześcijańskie«, »Przygotowanie ku śmierci«, »Praktyka o mszy«, »Modlitwy nabożne«, »Dzień Sądny«).

Znalazł się tu utalentowany i przedwcześnie zmarły, bo w 25 latach, wszechstronnie humanistycznie wykształcony pisarz, **Stanisław Murzynowski** z ziemi chełmińsko-dobrzyńskiej, autor pierwszego pełnego drukowanego Nowego Testamentu.

Po ukończeniu z pomocą finansową księcia Albrechta gimnazjum królewieckiego odbył studia filologiczne w Witemberdze pod kierunkiem Melanchtona. Swoją działalność literacką rozpoczął romansem moralizatorskim »Historia żałosna a straszliwa o Franciszku Spierze, który się dla bojaźni ludzkiej prawdy Pańskiej zaprzał i dlatego jest na strach światu niesłychanym obyczajem skaran« (Królewiec 1550).

Znając język hebrajski i grecki — ma się rozumieć tym bardziej łaciński, jako wytrawny humanista — przetłumaczył »Nowy Testament« (1551, 1552, 1553).

Ci trzej pisarze królewieccy byli prawdziwymi »miłośnikami« języka polskiego, tylko Malecki pojmował to miłośnictwo inaczej, a Seklucjan i Murzynowski inaczej, jako że pierwszy był z racji swojego wieku pisarzem starszej daty, wyrosłym na gruncie staropolskiej tradycji językowo-literackiej, ześrodkowanej w Małopolsce, a pozostali młodsi *sensu stricto* i przenośnie są zwiastunami nowszych, postępowych prądów językowych. Ostra polemika wywiązała się między tymi dwoma skrajnymi obozami językowo-poprawnościowymi, którą prześledzimy na podstawie ich spuścizny literackiej, drukowanej i rękopiśmiennej.

I tak Seklucjan zorientowawszy się w mig, że największym zbytem na rynku księgarskim cieszyć się będzie mały katechizm dla ludu, wydał w 1545 r. takowy. Wydano wprawdzie w 1529 r. mały katechizm Lutra, ale krytykowano to tłumaczenie ze względów językowych, jako zaśmiecone licznymi germanizmami. Z listu (1533) niejakiego Liboriusza Szadilki wiemy, że tłumacz katechizmu Lutra kurczowo wzorował się na tekście niemieckim i dlatego zwrot niemiecki »da ich ein Visitator war« żywcem przetłumaczył: »gdy ya yednim wizitatorem byl«. Wrażliwość na polu językowym spowodowała wycofanie z obiegu tego druku ze względów językowych. Malecki, zamierzając wydać taki sam katechizm, nabył katechizm Seklucjana i poddał go surowej krytyce językowej, na marginesie tegoż zaznaczając swoje uwagi językowe. Skopiowany przeze mnie przed wojną ten egzemplarz, ukaże się w pracy: »Druki mazurskie XVI w.« (nakład Instytutu Mazurskiego, Olsztyn 1948). Skoro Malecki swój katechizm wydał w 1546 r., odpłacił się staremu Janowi pięknym za nadobne Seklucjan, t. j. w podobny sposób pokiereszował mu jego katechizm. Wprawdzie katechizm Maleckiego z poprawkami rękopiśmiennymi Seklucjana nie zachował się nam, ale możemy sobie uwagi językowe tegoż zrekonstruować na podstawie obszernej rękopiśmiennej repliki Maleckiego pt. »*Defensio verae translationis corporis cathechismi*«, 1547. O cóż chodziło autorom-rywalom? Oto Malecki, bezkrytyczny wielbiciel języka czeskiego i książkowego, stał na straży form i wyrazów średniowiecznej literatury religijnej, rojącej się od czeskich naleciałości języ-

kowych. Seklucjan drwił sobie z tej czeszczyzny i staroświecczyzny, mówiąc: »Witajcie panie Czechu, podajte nam toho grochu«. Sam bowiem starał się pisać tak, jak mówił, czyli hołdował żywemu, codziennemu językowi.

Sposobność do obszernej polemiki językowej nadarzyła się jeszcze z chwilą wydania w 1551 pierwszego pełnego tłumaczenia »Nowego Testamentu«. Malecki redaktor tzw. »Ewangeliarza Unglera«, zamierzał sam zarówno ludności mazurskiej jak i polskiej, dostarczyć pełny tekst Pisma św. Niestety i tym razem ubiegł go ruchliwy, bardziej wpływowy Seklucjan. Malecki przez krytykę językową zamierzał unicestwić plany wydawnicze Seklucjana. Nabyty egzemplarz »Ewangelii św. Mateusza« (1551) pokiereszował w podobny sposób, jak przed kilkoma laty katechizm. Dziwnym trafem znalazł się ten egzemplarz przed wojną w bibliotece uniwersytetu warszawskiego. Wyniki tych uwag językowych zebrał Malecki w rękopiśmiennym »Haereses et errores in commentario Seclutiani in Mathaeum«. Mniejsza tutaj o szczegóły językowe, różniące z jednej strony Maleckiego, z drugiej Seklucjana i Murzynowskiego, t.zn. o spory ortograficzne, fleksyjne, składniowe czy zwłaszcza wyrazowe. Wystarczy podkreślić fakt zażartej dyskusji nie na tematy teologiczne, ale językowe. Te względy językowe decydowały głównie o powodzeniu lub niepowodzeniu druku. Każdy z autorów bronił swojego druku od tej strony językowo-stylistycznej, nie przebierając — zwłaszcza rubaszny Seklucjan, zdaje się, eks braciszek klasztorny — w słowach, które są aż nadto soczyste i niecenzuralne. A zatem nie tylko w czasach nowszych roznamiętniają ludzi sprawy językowe, np. ortograficzne, poprawnościowe, ale już i w w. XVI byli strażnicy czystości języka ojczystego, którą każdy pojmował na swój sposób.

Gdyby nie spryt Seklucjana, a zwłaszcza przestarzałe poglądy językowe Maleckiego, to kto wie, czy ukazałyby się dalsze części Pisma św. Był bowiem moment, iż z rozkazu nadwornej kancelarii książęcej zawieszono druk Nowego Testamentu, a drukarnię Aujezdeckiego na pewien czas zamknięto. **Fr. Staphylus**, profesor teologii protestanckiej w Królewcu, rozgniewany na Seklucjana za jego sprzyjanie Osiandrowi *), wziął sobie do pomocy Maleckiego, krytykującego z punktu widzenia językowego tłumaczenie Murzynowskiego. J. Malecki posłał nawet księciu zjadliwą krytykę tegoż, ale widocznie argumenty nie były wystarczające, skoro Seklucjan i Murzynowski nadal cieszyli się zaufaniem księcia. Oni uzyskali, a nie Malecki, urzędowy przywilej wyłącznego drukowania i rozszerzania swego Nowego Testamentu.

Malecki, czechizator i archaizator bo taka była staropolska religijna literatura (psałterze, urywki biblijne, pieśni kościelne,

*) Profesor uniwersytetu królewieckiego.

modlitwy), stał na straży — jak sam powiada — »wielebne dawności, aby to słowo stare polskie (chodzi tu o średniowieczne jenże = który) od Czechów przed wieki wzięte, a od pospolitego ludu przyjęte, a nam potrzebne nie ginęło, radszy widząc, aby nam od naszych bratów Czechów języka polskiego w potrzebnych słowiech nieco przybywało, niźliby ubywać miało«. Tymi słowy najlepiej się charakteryzował zasłużony redaktor licznych druków krakowskich: ŻJUS, ŻAE, EU, wydawca kalendarzy.

Na terenie Królewca archaizowanie i bezkrytyczne czechizowanie nie popłacało, dlatego taka skromna działalność wytrawnego pisarza z czasów krakowskich na terenie królewieckim. Jego poglądy językowo-stylistyczne były już w tym czasie anachronizmem. Seklucjan ze swoim utalentowanym współpracownikiem Murzynowskim, czerpiącym pełną garścią z mowy żywej, nie martwej, książkowej i do tego średniowiecznej, pobił starego Jana, starego *sensu stricto* i przenośnie. Seklucjan wydał kilkanaście druków, a wśród nich takie pozycje, jak Nowy Testament i Postyllę, a Malecki zaledwie mały katechizm 15-stronicowy i jeden arkusz Nowego Testamentu.

Pisarze, drukarze i wydawcy biedzili się długo nad niedostatecznością liter alfabetu łacińskiego w zastosowaniu do potrzeb języka polskiego. Anarchia ortograficzna, zwłaszcza, jeżeli chodziło o funkcję dwu znaków (*sz*, *cz*), o rozróżnienie spółgłosek palatalnych od niepalatalnych przez *y* (później *i*) czy znaki diakrytyczne, o rozróżnienie *y* — *i*, długo przetrwała. To wina zbyt późnego, bo dopiero w początkach XVI w. pojawienia się na większą skalę druków polskich. Pierwsze druki, np. Hallera z 1514 r. powtarzały chaos ortograficzny rękopisów średniowiecznych. Dopiero wysiłki drukarzy krakowskich (Hallera, Unglera, Wietora, Szarfenberga, Wierzbięty), którzy »z wielką pilnością« imprimowali książki polskie gwoli »rozmnożenia słowa polskiego i rozmiłowania się w nim«, wprowadziły pewien ład w pisowni polskiej. Wielka to zasługa oficyn krakowskich. Nie mógł się z tym problemem graficzno-ortograficznym uporać pierwszy autor traktatu **J. Parkosz** (1440) ani **J. Zaborowski** (1518).

W królewskim grodzie Krakowie wytworzył się ruchliwy ośrodek literacki, skupiający się około uniwersytetu i oficyn. Obradowano nad ustaleniem ortografii, gdyż dopiero to umożliwiło »rozmnożenie języka polskiego« przez wzmożone czytelnictwo.

Ungler, wydając w 1534 dzieło Stefana Falimirza «O ziołach i mocy ich« wysławia język polski i konieczność rozmiłowania się w nim: »Już teraz to pismo na wsze strony rozszerzyło się i szerzyć się będzie. Jedno wy, mili Polacy, rozmiłujcie się języka swego«. Druki królewieckie Niemców Weinreicha, Daubmanna i Czecha Aujezdeckiego pozostają

z braku głównie odpowiednich czcionek i korektorów Polaków daleko w tyle w porównaniu z wydaniami oficyn krakowskich. W Królewcu ujrzały światło dzienne takie *horrenda* ortograficzne jak »Kupiec« Reja i katechizmy Seklucjana. Ale nie trzeba zapominać, że obok tych dzieł wyszły bardzo porządnie wydane, pomnikowe: Nowy Testament i Postylla. Zależało to najczęściej od autora, który na tym terenie musiał być sam w jednej osobie autorem i korektorem pilnującym »drukiera, nie umiejącego by słówka jednego polskiego«. Dlatego nie jeden raz skarży się Seklucjan, że »takowe rzeczy mnie z wielką pracą przychodzą, a to nie jedno dla nakładu mego, ale też pisania i w drukarni korygowania i poprawiania«.

Nie tylko zatem krakowscy pisarze troszczyli się na równi z drukarzami o uporządkowanie chaotycznej, średniowiecznej tradycji graficzno-ortograficznej (**Orzechowski, Kochanowski, Górnicki, Januszowski**), ale i królewieccy: Seklucjan i Murzynowski. Pierwszy zwłaszcza jako wydawca i autor pierwszych polskich katechizmów dla **ludzi prostych** musiał się zatroszczyć o »krótką, a prostą naukę czytania i pisania«, którą dołączył do katechizmu z 1547 r. Podnietą do napisania tej marnej czytanki był dla niego »Handbüchlein« Melanchtona, który we wstępie (»Büchlein für Laien«) podał abecadło. Podnietą inną były dlań też »Piesne chwal Bożskych« (kancjonał czeski), gdzie podobną czytankę pt. »Zprawa na Ortografj« zamieszczono. W Katechizmie z 1549 r. dał też »Krotka a prosta nauka czytania i pisania języka polskiego«, będącą później już zapoczątkowaną grafiką polską. Daleko jej wprawdzie do systemu ortograficznego Murzynowskiego, ale w każdym razie to znaczny postęp w porównaniu z elementarzem-czytanką z 1547 r.

Murzynowski, który torował językowi polskiemu nowe ścieżki stylistyczne i językowe, musiał uczynić to samo w dziedzinie graficznej i ortograficznej. Stać go było na to, gdyż był nieprzeciętną indywidualnością. Do »Nowego Testamentu« dołączył: »Ortografia Polska, to jest nauka pisania i czytania języka polskiego, ile Polakowi potrzeba, niewielem słów dostatecznie wypisana«.

Ortografia Murzynowskiego, mylnie przypisywana Seklucjanowi, przynosi zasłużoną sławę autorowi i tej ziemi, na której się zrodziła. Przyjęli ją pisarze i drukarze epoki Zygmuntowskiej, używając tzw. ortografii Szarfenbergowsko-Łazarzowej. Przyjął tę ortografię pierwszy gramatyk polski **S. Stojeński** (**Statorius** 1564). Z tego stanowiska nie zdołały jej usunąć fantastyczne, niepraktyczne pomysły graficzno-ortograficzne pisarzy: Kochanowskiego, Górnickiego, Januszowskiego. Nawet próby z XIX w. Mrozińskiego, Morzyckiego, Steckiego i Zagórowskiego nie wyrugowały jej, tak że i dziś z pewnymi zmianami wzorujemy się na niej.

Warto jeszcze raz przypomnieć te zasługi Murzynowskiego, jako że ta troska o czytanie i pisanie »pewnym obyczajem« zrodziła się na Ziemi Mazurskiej.

Wszyscy oni ukochali język ojczysty: i Malecki, i Seklucjan, i Murzynowski. Pierwszy przecież w czasie swoich studiów uniwersyteckich, w związku z lekturą traktatów Cycerona, Laurentego Valli (Elegantiae linguae latinae) i Erazma z Rotterdamu przesiąknął pietyzmem, puryzmem dla języka książkowego. Umiłowanie języka ojczystego przebija ze słów wstępu do ŻJUS, w którym podaje sentencję jako dewizę księżnej Elżbiety, księżniczki legnickiej, opiekunki języka polskiego, która »bacząc dla pospolitego (= powszechnego) dobrego i dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się osobliwie kochała, nakładu nie żałując, ten żywot Pana Jezusow wypisać dała«.

Jaka duma rozpiera Seklucjana, który w dedykacji do Nowego Testamentu z 1551 r. Murzynowskiego: »Najjaśniejszemu a niezwyciężonemu książęciu a panu Jego Królewskiej Miłości, panu Zygmuntowi Augustowi... pilnie patrząc, nie widzę komu bych słuszniej nad waszą królewską Mość mógł przypisywać i ofiarować tak wielki dar i owszem skarb, którego Polska jeszcze nigdy nie miała... Przy tem miłościwy królu godzi się to, aby W. K. M. stąd sobie szukać raczył chwały niebieskiej; *stąd znalazł WKM sławę świecką, boć to jest wieczna sława* i dobrodziejstwo naprzeciwko Koronie waszyj krolewskiej miłości, że się dopiero za W.K.M. panowania otworzyło słowa pańskiego językiem polskim drukowanie, czego ani przodkowie W.K.M., ani inszy święci krolowie polscy ani doczekać, ani mieć mogli. Gdzie najaśniejszy miłościwy królu, gdyby W.K.M. ku koronie polskiej wiele krolestw przydał, jeszczeby W.K.M tak wielkiego pożytku poddanym swym nie udziałał jako jest słowa Pańskiego językiem polskim drukowanie«.

Podobnie wyraził się kiedyś Cezar o zasłudze Cycerona około wzbogacenia języka łacińskiego: »plus est ingenii Romani terminos in tantum promovisse quam imperii«. Rola Zygmunta Augusta, za którego panowania »rozwielmożniło się słowa polskiego drukowanie«, na polu troski o język ojczysty jest doniosła. Na dworze bowiem Zygmunta Starego łacina bardzo się panoszyła. Poeta tego dworu **A. Krzycki** pisał i przemawiał wyłącznie po łacinie. Żony królewskie, cudzoziemki **Barbara Zapolia** i **Bona Sforza**, nie sprzyjały polszczyźnie. Dopiero za Zygmunta Augusta kancelaria królewska, diariusze sejmowe, statuta były coraz częściej pisane po polsku. Znamienne są słowa starosty Szafrańca na sejmie lubelskim w 1569 r., kiedy marszałek użył zwrotu »jam tu jest **accusatus**«, na to ów starosta przerwał mu, mówiąc: »Mów waszmość po polsku wszakeśmy tu wszytko Polacy«. Ostatni z Jagiellonów cieszył się, że do swojej umiłowanej Barbary nie musi mówić po

łacinie, lecz po polsku: »Nie potrzeba do niej mówić po włosku ani łacinie; rozumie ona, gdy nasz poddany dla ojczyzny, dla nas i dla samej sławy mówi«.

Piękne jest *credo* literackie młodego Murzynowskiego, który choć nie »słowik« — jak sam powiada, lecz prosty »szczygieł« odważył się śpiewać w języku ojczystym. Ten utalentowany młodzieniec, mający za sobą studia zagraniczne w Niemczech i Włoszech we wstępie do romansu »Historia żałosna o Franciszku Spierze« powiada: »Rozumiem temu namilejszy czytelniku, że mi to nie jeden za osobliwe głupstwo śmiele przyczyta, iż z wiela uczonych Polakow rzadko ktory co pisze ku czytaniu pospolitemu... a czynię to nie łacińskiem językiem, z którego dziś pospolicie naukę sadza, ale polskiem. Lecz to wszystko mnie nic nie obchodzi Przy tym nie wstydzę się dla tego za nie, iż to jest polskie a nie łacińskie, to wiem, że się godzi szczygłowi śpiewać, nie tylko kiedy słowik milczy, ale też kiedy śpiewa Bo jako żydzi, Grekowie, łacinnicy i insze narody swemi języki czystych a poważnych i zbawiennych rzeczy dosyć popisali, ktorym się dziś wszyscy dziwujemy, tak nie wiem przecz bychmy tegoż i my polacy językiem naszem dokazać nie mogli«...

Przepiękne są słowa, które tu na Ziemi Mazurskiej padły w kręgu ludzi, szerzących nową naukę w języku ojczystym. Ażeby ocenić wagę tych słów, to musimy się wczuć w atmosferę tych odległych lat, kiedy to pisanie po polsku było śmiałym krokiem. Stąd aż do połowy XVI w. uderza anonimowość dzieł. Ani Bielski, ani Rej, który niejednokrotnie skarżył się, że »niedbalszych ludzi niemasz jako Polacy, coby się w samym języku, mniej kochało«, nie wypisywali częstokroć swojego nazwiska. A przecież Orzechowskiemu nie mogły pewne koła zapomnieć, że swojego »Quincunx'a« wydał »vulgariter id est patrio sermone«. Zwłaszcza zawzięty latynista biskup Hozjusz, który oburzał się na Kromerowego »Mnicha«, potępiał z tego językowego powodu dialog Orzechowskiego. Pytał on: Kto to będzie czytał? Kto rozumiał? To dobre ale dla kucharek i służby! A nie dla wykształconego ogółu? Dziwne to były czasy, kiedy takie »czartowskie zgniecenie języka polskiego« — by użyć słów Reja — panowało, że jeden z dostojników kościelnych używszy w liście słów polskich tłumaczył się: *Polonus scripsi, Polona lingua et ad Polonum.*

Nasz autor staje na równi z tymi, którzy jak np. Orzechowski czy Górnicki, śmiało przyznawali się do mowy ojczystej. »A jeśliże chcesz wiedzieć — pisze Orzechowski — czemu polskim językiem pisarz »Quincunxa« swego pisał tobie, wiedz iż przeto, iż on nie chce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan; Polak Polakom pisał, co Polsce zdrowego być mienił«. Górnicki odezwał się podobnie we wstępie do

»Drogi do zupełnej wolności«: »Polak Polakom po polsku piszę... aby się co w pośrodek podało, podobnego do poratowania ojczyzny naszej«.

Kiedy więc mowa o miłośnictwie języka polskiego, o »polerowaniu« niekształtnej średniowiecznej polszczyzny z różnych nieforemności słownikowych czy składniowych, to pamiętać mamy, że nie tylko klasycy naszego okresu złotego: **Rej, Kochanowski, Górnicki, Orzechowski, Skarga** przyczynili się do tego, ale i wymienieni pisarze, związani z Ziemią Mazurską i jej ludnością... Malecki wnosił duże doświadczenie literacko-wydawnicze, a zatym i ortograficzne, wyniesione z czasów współpracy z oficynami krakowskimi; Seklucjanowi brak wprawdzie przejrzystości w budowie zdań i okresów, przypomina on raczej bujny, naturalny, ale i przez to rozwlekły tok mowy potocznej, plastycznej, dosadnej miejscami przez wplatanie swojskich rysów obyczajowych. Przypomina jędrną, zamaszystą prozę Rejową. Murzynowski, którego silny kontakt z żywą mową jak podówczas mówiono — »grubą mową« zaobserwowali współcześni — dążył do ekspresji wysłowienia, unikając wyświechtanych, zbanalizowanych zwrotów. Wystarczy przytoczyć następujący urywek jego prozy:

> »I stądżem począł być w nienawiści bożyj, stąd widzę że okrutne morze ciężkiego gniewu jego, wszystki swoje wiry i nawałności na moję głowę bystrze toczy, i stąd też wód tak wielka moc aż do dusze mojej przyszła. A toż jest grobla ode mnie przerwana, ktora mię przedtem od gwałtu powodzi a wylewania okrutnego szczyciła«.

Okres długi ale harmonijnie zbudowany. Przy tym opis plastyczny. Autor z powodzeniem próbuje sił na polu metaforyki. Do częstych przenośni należą u niego takie powiedzenia, które się pedantowi Maleckiemu nie podobały jak *płomyczek* wiary, *skierka* wiary, *promyki* łaski i ducha.

Na końcu zatem stwierdzamy i podkreślamy jeszcze raz doniosłość udziału Ziemi Mazurskiej na polu szerzenia kultury języka polskiego i umiłowania języka ojczystego. Ta polemika poprawnościowa między »starym« Maleckim a »młodymi« Seklucjanem i Murzynowskim mogła się rozpętać w XVI w., gdyż wtedy głęboka samowiedza narodowa, a zatym miłość ojczyzny i języka ojczystego ogarnęła serca i umysły Polaków, też i tu na Ziemi Maznrskiej. Ambicja narodowa podsunęła młodemu zapaleńcowi Murzynowskiemu entuzjastyczne plany co do unarodowienia literatury polskiej. Troska o mowę ojczystą, niestety wypaczona gloryfikowaniem czeszczyzny, każe pedantowi Maleckiemu bronić starych wyrazów dla »ich wielebne dawności«. Nic dziwnego że tak było, gdyż zainteresowania językiem ojczystym, jako zwierciadłem kultury narodowej wysuwają się na plan pierwszy w epoce odrodzenia, w epoce

humanizmu, który w czasach Zygmuntowskich nabrał charakteru **unaradawiającego**.

Podkreślić jeszcze należy wpływ ośrodka »pruskiego« w kierunku ożywienia literatury polskiej obczu katolickiego. Pierwociny drukowanej polskiej literatury religijnej (katechizmy, kancjonały, dialogi, Pismo św., postylla) pobudziły obóz katolicki, unikający w swoich teologicznych dziełach mowy polskiej, do pisania w tymże języku, zrozumiałym dla szerokiego ogółu.

Kościół bowiem posługiwał się językiem łacińskim. Natomiast »nowiny« religijne przybrały rodzinną, narodową szatę. Zarówno Stanisław ze Lwowa, autor »Apologii« (Kraków 1554) jak i **Kromer**, autor »Mnicha« odpowiedzieli nowinkarzom królewieckim w rodzimym języku. Pierwszy, rozbierając większy katechizm Seklucjana punkt po punkcie, ułożył »obyczajem rozmowy Polaka z Prusakiem, bowiem z Prus najpierwej kacerskie pismo do Polski **polską mową** przyszło«.

Kacerskie, »pruskie« pisma Seklucjana oraz innych nowowierców, piszących na Ziemi Mazurskiej, zrodziły mądre i spokojne odprawy Kromera, płomieniste filipiki Orzechowskiego, pełne siły i powagi kazania Skargi. **Wszystko już teraz w języku polskim!**

Ciekawy ten ośrodek królewiecki, bo jeszcze przy jednym utworze polskim dodajemy przymiotnik **pierwszy**, mianowicie **pierwszy hymn państwowy polski** ujrzał światło dzienne w druku w Królewcu. Seklucjan bowiem w 2. wydaniu swojego kancjonału z 1559 r. zamieścił Trzycieskiego »Cantio pro Respublica«, przełożony na język polski przez **Jakuba Lubelczyka**.

Gdy mowa zatem o kulturze języka polskiego w czasach odrodzenia, o wywalczaniu sobie prawa obywatelstwa przez język polski, o umiłowaniu mowy ojczystej na równi z innymi przejawami kultury narodowej — to pamiętać musimy o dwu głównych centrach: **małopolskim i mazurskim. Dwa krańce Rzeczypospolitej—południowy i północny,—sprzęgły się na polu najdawniejszego szerzenia miłośnictwa języka ojczystego.**

BIBLIOGRAFIA

1. K. **Morawski**: Walka o język polski w czasach odrodzenia. Kraków 1923.
2. S. **Rospond**: Druki mazurskie XVI w. (= Prace Instytutu Mazurskiego). (Olsztyn 1948 w druku).
3. S. **Rospond**: Studia nad językiem polskim XVI w. (= Prace Instytutu Filologii Polskiej i Słowiańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, t. I w druku).
4. J. **Sandecki-Malecki**: Ewangeliarz z pocz. XVI w. (=Biblioteka Pisarzów Polskich PAU t. 87, wydał Jan Janów).
5. I. **Warmiński** Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań 1906.

Wydaje z ramienia Instytutu Mazurskiego Emilia Sukertowa-Biedrawina.
Red. Serii Sztuki i Kultury—Hieronim Skurpski, kustosz Muzeum Mazurskiego

NAKŁADEM INSTYTUTU MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
ul. Wojciecha Kętrzyńskiego 4 (dawniej Emilii Plater)

Druk. Spółdz. Wydaw. «ZAGON» w Olsztynie, ul. Kopernika 14. Z. 3015